



## BRONISŁAWA GOSPODAREK

ur. 1920; Nasutów

Miejsce i czas wydarzeń	Nasutów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Nasutów, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, śmierć matki, praca w gospodarstwie, dzieciństwo, życie codzienne

### Rodzina

[Rodzice nazywali się] Helena i Jan Krzyżanowscy. Moja mama była ze Stoczka, po sąsiedzku wioska, a ojciec z Nasutowa. Mieszkałam w Nasutowie też, tylko tam dalej na wsi, z kilometr, ale na tej samej wiosce. Było nas cztery, same dziewczyny, cztery siostry. Ja byłam najstarsza, Hela druga, później Stanisława i Leokadia. W gospodarceśmy mieszkali z rodzicami, no i mieliśmy pola, pierw to wszystko na morgi było, teraz na hektary, na morgi to było 23, a na hektary to było musi z 10. Na roli wszystkośmy pracowali.

Kiedyś nie było tak, żeby wstać jak kot, tylko trzeba było się umyć i klęknąć, pacierz zmówić, jescemy małe byli, to ojciec z matką nam podpowiadały, uczyły nas na głos, a jak zmówiliśmy pacierz, tośmy szli dziękować, matkę i ojca w rękęśmy pocałowali, małe jakśmy byli. W niedzielę do kościoła musowo iść, takie nauczone, ja swoim dzieciom tak samo przekazywałam, żeby do kościoła co niedziela chodzić na mszę i żeby pacierz mówić, to im przekazuję.

W [19]33 roku mamusia nom zmarła, zostaliśmy z ojcem same cztery. Mamusia umarła, to był tyfus. Poszliśmy kopać kartofle, kiedyś na motykiśmy kopali, no, dużo było tych kopaczek, mamusia się zagrzała, wody się napiła i boleści [dostała], później pojechała do lekarza, mówi – tyfus i w miesiąc zmarła. Zostaliśmy same z ojcem, ja byłam najstarsza, miałam dwanaście lat, a moja najmłodsza siostra trzy, takiśmy zostali, z ojcem, a tu było cztery krów, było dwa konie, było dużo pracy, no, takśmy same się nie dawali, gotowałam ja już i krowy już dołam pomału, bo mnie mama kiedyś ucyła, wszystkośmy robili i w poluśmy chodzili, kosą kosily, nie jak teraz kombajnami, tylko kosą i zbieraliśmy za kosą garstki te, wiązaliśmy wszystko to z ojcem, ojciec trochę donajmali, bo moje te siostry były małe, ale bardzośmy ciężko pracowali wszystko. Krowy to trzeba było – nie tak jak teraz, uwiązują na łańcuchach w polu – wygnać, chodzić paść, raniutko budzili, bo później gorąco, krowy uciekały, ranośmy wstawali, no, w południe później to zawsześmy mieli robotę, a to jeszcze zbierać jakieś dla krów chwasty, a to kartofle obsługiwać w piwnicy do parnika, bo

dużo było inwentarza, świń dużo, wszystkiego, parnik parowany, tak że pracy było dużo, bardzo dużo było pracy.

No, a później jak już ja miałam jakieś szesnaście, siedemnaście lat, ojciec mój ożenił się z drugą matką, bo mówi: „Ty już dorosłaś, to pójdziesz od nas” i ożenił się z taką panną jedną, starszą. No, się pokrzyżowało trochę z drugą matką, już się pokrzyżowało, ja długo z nimi nie byłam, tylko rok casu, tylko siostry moje były z tą drugą matką, ale ona już wszystko, jak to druga, do siebie, miała swoje dzieci, już do siebie wszystko robiła i więcej, już one się gorzej męczyły jesse, a ja już przysłam tu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-07-25, Nasutów
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"